

Przetargi po nowemu, in-house po staremu

Zamówienia komunalne Biznes jest rozczarowany projektem nowych przepisów, władze gmin przeciwnie

Aleksandra Rogala

a.rogala@ph.pl • 22-333-98-66

O projekcie nowej ustawy Prawo zamówień publicznych (PZP) – niedawno skiero-
wanym do uzgodnień, opiniowania i konsultacji, a od dawna zapowiadanych przez Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii (MPiIT) oraz Urząd Zamówień Publicznych (UZP) – czasami mówi się: „rewolucja w przetargach”. W zamówieniach z wolnej ręki, w tym udzielanych przez samorządy kontrolowanym przez nie spółkom (in-house), radykalnych zmian nie będzie. Pierwsze emocje opadły, czas na ocenę.

– Projekt nowego PZP dotyczy tematu in-house w bardzo niewielkim zakresie – uważa dr Wojciech Hartung, radca prawny z kancelarii Domański Zakrzewski Palinka.

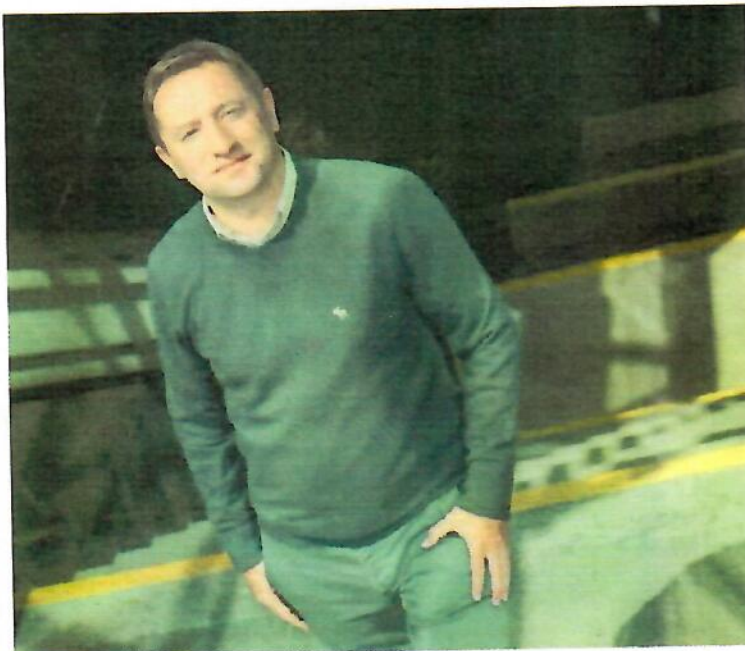
Jego zdaniem, w projekcie pojawił się jednak jeden nowy i „ważny” przepis. Spółkom wybranym w trybie niekonkurencyjnym ogranicza on możliwość delegowania zadań podwykonawcom.

– Owszem, pojawiają się pewne ważne przepisy, ale nie można powiedzieć, że ten projekt rozwiązuje problemy, które istnieją praktycznie od początku wprowadzenia do polskiego prawodawstwa tej procedury, czyli od 1 stycznia 2017 r. – twierdzi Wojciech Hartung.

Prywatny biznes od dawna apeluje o zmiany w przepisach dotyczących in-house. Przedsiębiorcy uważają, że tego typu zamówienia budzą wątpliwości z punktu widzenia prawa ochrony konkurencji. Dlatego czasami zaskarżają je w sądach. To też kłopot dla gmin – np. Warszawa w ubiegłym roku, nie mogąc sobie pozwolić na czekanie na wyrok (kończyły się kontrakty), zrezygnowała z dużej umowy na odbiór śmieci z własną spółką MPO i ogłosiła przetarg nieograniczony.

Choć samorządy czują się ograniczone wymogami, które muszą spełnić, chcąc skorzystać z usług własnych spółek, zdaniem Wojciecha Hartunga, obecne prawo nie chroni prywatnego biznesu.

– Przepisy są po prostu nieprzejrzyste. Samorządy mają duże możliwości radzenia sobie np. z wymogiem, by 90 proc. przychodów gminnej spółki pochodziło bezpośrednio od zamawiającego. Przyjmuje się w praktyce, że wystarczy, iż gmina „zreorganizuje działalność” spółki lub powoła spółkę córkę, której deleguje konkretne zadania i już



► NIE DO POGODZENIA:

Procedura in-house, która pozwala gminie udzielić zamówienia bez przetargu własnej spółce, jest stosowana w Polsce od 1 stycznia 2017 r. – Już po roku firmy chcą zmian, bo obecne przepisy są nieprzejrzyste i ograniczają konkurencję – uważa Wojciech Hartung z kancelarii Domański Zakrzewski Palinka. Samorządy natomiast woląby mieć większą swobodę w tzw. umowach publiczno-publicznych.

(10) WZ

spełnia ten wymóg. To prosty zabieg, który całkowicie wypacza ideę in-house – tłumaczy Wojciech Hartung.

Konflikt interesów

Temat in-house budzi wiele emocji wśród firm działających na rynku odpadów komunalnych. Rozczarowany projektem MPiIT i UZP jest m.in. Karol Wójcik, przewodniczący Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami.

– Jedyną nowością to artykuł dotyczący zakazu powierzania zamówień w trybie in-house podwykonawcom. Poza tym nic się nie zmienia – komentuje Karol Wójcik.

Jego zdaniem, branża na tej nowince nie skorzysta.

Działalność firm polega nie tylko na odbiorze odpadów komunalnych, ale też ich zagospodarowaniu. Obecnie w wielu dużych miastach w drugim segmencie rynek praktycznie nie istnieje, bo miasto powierza zadanie swojej spółce. Naszym zdaniem ogranicza to konkurencję, nadal jednak będzie dopuszczalne, bo nowelizacja dotyczy tylko rynku odbioru odpadów. Ich zagospodarowanie może

być powierzone spółce samorządowej w trybie ustawy o gospodarce komunalnej, czyli bez jakichkolwiek ograniczeń i kontroli Krajowej Izby Odwoławczej – tłumaczy Karol Wójcik.

Jego zdaniem in-house promuje na rynku monopolistyczne praktyki, które wpływają na obniżenie jakości usług.

Status quo

Samorządy, co oczywiste, postulują większą swobodę w powierzaniu zadań publicznych własnym spółkom. Marek Wójcik, ekspert Związku Miast Polskich (ZMP), krytykuje ograniczanie spółkom wybranym w trybie in-house możliwości zlecania zadań zewnętrznym podwykonawcom.

– Nie ma żadnych merytorycznych danych, uzasadniających potrzebę wprowadzenia tego typu regulacji. Takie sytuacje, kiedy spółka komunalna powierza zleczone jej zadanie podwykonawcy, są rzadkie. Nie ograniczamy autonomii samorządów i spółek komunalnych, które też przecież prowadzą działalność gospodarczą, tak jak inne przedsiębiorstwa na rynku, i dążą do polepszenia rachunku

ekonomicznego. Kluczowa w takim wypadku powinna być efektywność wykorzystywania pieniędzy publicznych – mówi Marek Wójcik.

Projekt nowej ustawy Prawo zamówień publicznych ocenia jednak dobrze. Popiera status quo w przepisach.

– Proponowana wersja jest formą kompromisu pomiędzy rewolucyjnymi propozycjami przedsiębiorców, a zmianami, jakich chcą samorządy. Nie ma żadnych przesłanek, żeby robić rewolucję w in-house. Dajmy sobie czas. In-house to dziecko, które ma tylko dwa lata – dopiero raczkuje, ale rakuje dobrze. Sprawdza się w polskim porządku prawnym z korzyścią dla samorządów, rozumianych nie jako władze gminy, ale wspólnota mieszkańców – twierdzi Marek Wójcik.

Dodaje, że jedyną zmianą, w sprawie której nadal będą naciskać samorządy, dotyczy wymogu posiadania 90 proc. przychodów ze zleceń od gminy dla spółek komunalnych. To oznacza, że z działalności na komercyjnym rynku mogą mieć jedynie 10 proc. przychodów.

– Obecne ograniczenia często negatywnie wpływają na kondycję ekonomiczną spółek komunalnych – uważa Marek Wójcik.

Jego zdaniem firmy działające na rynku śmieci powinny liczyć się z tym, że ostatnie podwyżki cen w przetargach zwiększą liczbę umów zawieranych w trybie in-house. Wzrost cen wynika m.in. ze wzrostu opłat środowiskowych i innych kosztów związanych z wymogami nowej ustawy o odpadach, której celem jest ograniczenie szarej strefy.

– Obecnie jedna trzecia zadań związanych z gospodarką odpadami jest realizowana w trybie in-house. W swoich spółkach mamy pełną kontrolę nad tym, jaka część ceny wynika z rosnących kosztów, a jaka z marży przedsiębiorstwa – podkreśla Marek Wójcik.

Nowe PZP

► Projekt nowelizacji prawa zamówień publicznych, zaproponowany przez MPiIT i UZP, w wielu kwestiach jest rewolucyjny. Wprowadza m.in. odrębną i elastyczną procedurę udzielania zamówień o wartości poniżej progów unijnych, możliwość negocjowania ofert w celu ich ulepszenia, jeden sąd właściwy do rozpoznawania skarg, obniżenie wysokości opłat sądowych i nowe reguły dotyczące waloryzacji wynagrodzenia wykonawcy. Przewidywany termin wejścia w życie ustawy to 1 stycznia 2020 r.